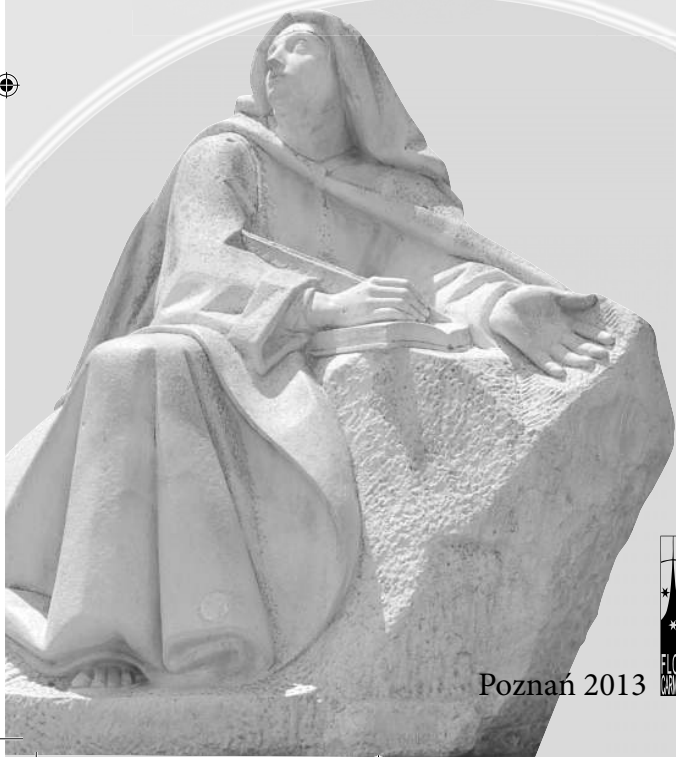




Bp Anders Arborelius OCD

Mistrzynie przyjaźni

Rekolekcje
ze św. Teresą od Jezusa



Poznań 2013



Redakcja:

Wojciech Ciak OCD, Bożena Bilska OCD

Tłumaczenie:

Roma Pontus

Korekta:

Zofia Błajek

Imprimi potest:

O. Roman Jan Hernoga OCD, Prowincjał

Warszawa, dnia 30.05.2012 r., L. dz. 110/P/2012

Imprimatur:

Bp Zdzisław Fortuniak, Wikariusz Generalny

Poznań, dnia 16.07.2012 r., N. 4265/2012

Nihil obstat:

O. Paweł Placyd Ogórek OCD, Cenzor

Poznań, dnia 09.07.2012 r.

© Copyright by FLOS CARMELI, 2013 – wydanie I

ISBN 978-83-62536-62-7

Konferencja 1.

Bóg
sam wystarczy



Niczym się nie trwóż,
niczemu się nie dziw,
wszystko przemija,
Bóg jest niezmienny.
Cierpliwością
osiągniesz wszystko.
Kto Boga posiada,
niczego mu nie brakuje.
Bóg sam wystarcza.

Te krótkie zdania pomogą nam poznać tę, która podczas rekolekcji powinna stać się naszym przyjacielem i przewodnikiem – Teresę z Avila lub Teresę od Jezusa – bo tak właściwie jest nazywana w Kościele.

Główne przesłanie Teresy od Jezusa możemy streścić jej własnymi słowami: „Chrystus jest bardzo dobrym przyjacielem” (Ż 22,10). To nic nowego. Sam Jezus to mówi. Ewangelie „oddychają” tą przyjaźnią na każdej stronie i w każdym słowie. Ale ważne jest, abyśmy to sobie przyswoili, ważne jest, abyśmy sami chcieli zaistnieć w tej przyjaźni tak, że będzie ona naszym powietrzem, w którym będziemy żyć, atmosferą charakteryzującą nasze myśli, życie, mowę, działania tak, że całe nasze życie będzie oddychać przyjaźnią Boga w Chrystusie, każda najmniejsza rzecz – lub „*najmniejsza z najmniejszych mrówek*”, jak mówiła często Teresa – będzie znakiem miłości Boga. Zwyczajna zieleń, z której się cieszymy, pomaga nam zobaczyć, kim jest Ten, który daje nam otaczające nas dobro.

W pierwszej chwili może nam się wydawać, że Teresa jest kimś bardzo odległym.

Urodzona w 1515 roku w Avila, była nazywana najbardziej hiszpańską ze świętych. Ale nie jest to do końca prawdą. Właściwie jej przodkami byli Żydzi. Jej dziadek ze strony ojca był ochrzczonym Żydem z Toledo. Sama zaś Teresa urodziła się w posiadłości rodziny niedaleko tego miasta. Nawet jeśli Święta jest mocno naznaczona swoim środo-

Konferencja 1.

wiskiem i kulturą, istnieje w niej uniwersalny i głęboki duch katolicki, który sprawia, że ludzie o różnym pochodzeniu czują się dobrze w jej obecności. Nawet niechrześcijanie czytają z zachwytem jej dzieła i są urzeczeni ich pięknem. Po hiszpańsku piękno nazywa się *gracia*, jest to to samo słowo, jakiego używa się mówiąc o łasce. To może pomóc nam dostrzec wielkość i głębię jej osoby.

Teresa przedstawiała swoje pochodzenie w osobisty sposób. Dzieciństwo naznacza nas. Czy tego chcemy, czy nie, kiedyś byliśmy dziećmi i to, co nosimy w sobie, co nas naznaczyło jako dzieci, decyduje o tym, jakimi jesteśmy w życiu dorosłym. Teresa opisuje swoich rodziców w wyrazisty sposób:

Mój ojciec był człowiekiem wielkiej miłości względem ubogich i współczucia dla cierpiących, w tym również wobec służących. Z tego powodu nigdy nie zgodził się na posiadanie niewolników, gdyż bardzo im współczuł, a gdy raz przebywała u nas w domu jedna z niewolnic jego brata, traktował ją z takim samym uczuciem jak własne dzieci. Mówił, że fakt, iż nie jest ona wolnym człowiekiem, rodzi w nim ból nie do zniesienia. Był człowiekiem prawdomównym. Nikt nigdy nie słyszał, aby przeklinał lub obmawiał kogokolwiek. Bardzo uczciwy w wielkiej mierze. Moja matka również była osobą bardzo prawą, a przez całe życie ciężko chorowała. Była bardzo skromna i powściągliwa. A choć była osobą wyjątkowej urody, nigdy nie słyszałam, aby dała komukolwiek odczuć, że zwracała na to uwagę, i chociaż w chwili śmierci miała zaledwie trzydzieści trzy lata, to sposób jej ubierania się

był typowy dla osób znacznie starszych. Była pogodna i bardzo inteligentna. Wielkie były trudy, które przeszła w ciągu swojego życia. Umarła w sposób wielce chrześcijański (Ż 1,1-2).

Możemy wyobrazić sobie te dwie postaci. Jakie więc było dzieciństwo Teresy?

Miałam dwie siostry i dziewięciu braci. Wszyscy – dzięki dobroci Boga – byli podobni do rodziców w prawości, oprócz mnie; pomimo że byłam tym najukochańszym dzieckiem ojca (Ż 1,3).

W tym, co czytaliśmy, wielce zdumiewało nas stwierdzenie, że kara i chwała są na zawsze. Często zdarzało nam się spędzać wiele czasu, rozprawiając o tym, i z przyjemnością powtarzaliśmy po wiele razy: na zawsze, na zawsze! Pan zechciał, aby dzięki wypowiedaniu tego przez dłuższy czas, w tym okresie dzieciństwa odcisnęła się we mnie droga prawdy (Ż 1,4).

Od wczesnych lat ważnymi słowami dla Teresy były słowa „świętość” i „prawda”. Wzrastała w środowisku skierowanym na rzeczywistość Boga, który jest prawdą i wiecznością. Teresa była myślącą i przedsiębiorczą dziewczynką. Udało jej się namówić swojego brata, Rodriga, aby wyruszyli w drogę do kraju Maurów; pragnęła, by zabito ich i w ten sposób staliby się męczennikami. Jej ideałem było, aby jak najszybciej znaleźć się w wieczności. Pewnego dnia wymknęli się więc z domu i wyruszyli w swoją wędrówkę, lecz zostali zatrzymani tuż za bramą miasta. Teresa nie poddała się jednak. Pisz:

Konferencja 1.

A ponieważ widziałam, że niemożliwe było udanie się tam, gdzie zabito by mnie ze względu na Boga, uradziliśmy, że będziemy pustelnikami; i w przydomowym ogrodzie staraliśmy się, jak mogliśmy, zbudować pustelnię, układając jeden na drugim małe kamienie, które zaraz się rozsypywały. I tak w niczym nie mogliśmy znaleźć żadnego sposobu dla zrealizowania naszego pragnienia (Ż 1,5).

Całe życie Teresy jest tęsknotą, aby realizować podwójny ideał: zostać męczennicą, a więc świadczyć o Chrystusie, oraz być pustelnicą, czyli kimś, kto żyje jedynie w towarzystwie Chrystusa, życiem kontemplacyjnym.

Właściwie wszyscy chrześcijanie powinni świadczyć o miłości i przyjaźni Chrystusa. Kiedy rzeczywiście żyjemy głębiej w Chrystusie i dzielimy Jego miłość i przyjaźń, chcemy również to dzielić między sobą. Życie Teresy, jako założycielki zakonu oraz duchowej pisarki, idzie w kierunku realizacji marzeń dziecięcych, których nie udało jej się wtedy osiągnąć. Stała się ona pustelnicą, która całkowicie żyje w przyjaźni z Bogiem. Lecz później zaczęła dzielić się tym z innymi, poprzez swoje świadectwo o przyjaźni Bożej. Już w dzieciństwie widać u niej te skłonności.

Potem przyszły lata młodsze, wówczas została poddana próbom. Pisze:

Zacząłam nosić wytworne stroje i pragnąć zadowolenia w wyglądaniu dobrze, dbając o dłonie, fryzurę i perfumy, oraz wszystkie inne próżności, które

mogłam w tym zastosować, a było ich wiele, gdyż byłam wielce wyszukana. Nie miałam złego zamiaru, gdyż nie chciałam, aby ktokolwiek obraził Boga przeze mnie. Trwało to przez wiele lat, ta wielka staranność o przesadną czystość (Ż 2,2).

Miałam kilku kuzynów [...]. Wszędzie chodziliśmy razem. Darzyli mnie wielką miłością, a ja starałam się podtrzymywać rozmowę o tych wszystkich sprawach, które sprawiały im zadowolenie i słuchałam o sukcesach ich miłostek i innych młodzieńczych dokonaniach, niezbyt chwalebnych. I to, co było najgorsze, że moja dusza wystawiała się na to, co było przyczyną całego jej nieszczęścia (Ż 2,2).

Młodość była dla Teresy czasem zagubienia. Jednocześnie był to czas powołania. Teresa zauważyła, że pociąga ją zarówno Bóg, jak i świat. Ojciec zaczyna być trochę niespokojny i dlatego wysyła ją do szkoły zakonnej. Z początku Teresa była wrogo nastawiona do myśli, aby zostać zakonnice. Ale stopniowo zaczyna się to zmieniać.

Dziwne jest to, że to postanowienie zostania zakonnice jest właściwie dwuznaczne. Przede wszystkim, tak jak sama mówiła, chciała uniknąć piekła. Można się zastanawiać, czy jest to wystarczająca motywacja, aby zostać zakonnice! Ważne jest, że była jakaś motywacja, przecież zawsze można taką motywację pogłębić czy zmienić. W dalszym życiu Teresa koncentruje się na tym, aby tę motywację ukształtować i stać się przyjacielem Chrystusa, aby żyć całkowicie w towarzystwie z Nim.

Konferencja 1.

Teresa uświadomiła sobie, że chciałaby zostać siostrą zakonną. Dlatego wstąpiła do klasztoru Wcielenia, do zakonu karmelitańskiego, tam, gdzie żyje się z daleka od świata. Różnice społeczne między bogatymi a biednymi odzwierciedlały się bardzo wyraźnie także w klasztorze. Niektóre siostry miały służbę, a nawet zajmowały małe mieszkania, gdzie wiodły dość powierzchowne życie, gdy inne czasem nie miały nawet co jeść. To właśnie w tamtym środowisku Teresa odkryła w sobie pragnienie reformy Zakonu, by rzeczywiście wspólnota stała się wspólnotą, gdzie nawet rzeczy materialne byłyby wspólne.

Znakiem szczerzej przyjaźni jest to, że nie jesteśmy przywiązani do swoich rzeczy. Jest to często najtrudniejsze w różnych formach wspólnoty, miłości i przyjaźni, ponieważ niczego nie możemy dla siebie zatrzymać. Dopóki nie jesteśmy przygotowani na to, aby się dzielić, oznacza to, że brakuje czegoś nie tylko w naszej przyjaźni z Chrystusem, ale i na różnych poziomach przyjaźni z innymi. Uważamy za oczywiste, że w klasztorze powinno się dzielić wszystkim. Kiedy jednak przenosimy to na społeczeństwo lub stosunki między państwami, natychmiast staje się to dużo trudniejsze. Nie mamy więc żadnego powodu, aby potępiać błędnie prowadzone życie klasztorne, jeśli sami nie praktykujemy wspólnotowej własności tam, gdzie sami żyjemy, a co wynika z przyjaźni z Chrystusem.

W klasztorze Teresy znajdowały się zarówno osoby święte, jak i „żyjące bliżej świata”. To nie powinno nas dziwić, ponieważ zarówno w społeczeństwach świeckich, jak i zakonnych są różni ludzie. Teresa opisuje jedną z zakonnice, która wiele dla niej znaczyła. Robi to w swój jedyny, specyficzny sposób:

Była tam wówczas pewna zakonnica, cierpiąca na bardzo poważną i bolesną chorobę. Z powodu zaparc porobiły jej się w brzuchu przetoki, przez które wydostawało się to, co jadła. Na skutek tego zmarła po krótkim czasie. Widziałam u wszystkich strach przed tą chorobą. Ja natomiast bardzo zazdrościłam jej cierpliwości. Prosiłam Boga, aby obdarzając mnie taką samą wytrwałością, zesłał na mnie również takie choroby, jakie zechce (Ż 5,2).

Czasami Bóg szybko wysłuchuje naszych modlitw, musimy więc mieć świadomość, o co prosimy. Teresa zaczęła chorować. Opowiada o swojej chorobie i kuracji:

Po dwóch miesiącach, dzięki tym lekarstwom, byłam prawie u kresu życia, a ten przenikliwy ból serca, z którego miałam się tam wyleczyć, stał się o wiele gwałtowniejszy (tak, że czasami wydawało mi się, jak gdyby ktoś ostrymi zębami wgryzał się w nie), do tego stopnia, że obawiano się, czy nie są to ataki furii. Przy całkowitym braku sił (gdyż nie mogłam nic jeść, a jedynie przyjmowałam płyny, z wielką niechęcią), nieprzerwanej gorączce i wielkim wycieńczeniu (gdyż prawie przez miesiąc każdego dnia podawano mi środek przeczyszczający), byłam tak wyczer-

Konferencja 1.

pana, że zaczynały mi się kurczyć nerwy, co powodowało ból nie do zniesienia, tak że ani za dnia, ani w nocy nie mogłam zaznać żadnego ukojenia. Popadłam w stan niezgłębionego przygnębienia (Ż 5,7).

Pomimo to, Teresa, będąc w tak ciężkim stanie, zdołała pomóc innej osobie. Był to ksiądz będący w związku z konkubiną, która – według Teresy – związała go ze sobą pewnym amuletem. Idąc za radą Teresy, ksiądz wyrzucił amulet i uwolnił się od tego związku. Najważniejsze jest to, że Teresa nigdy nie poddawała się chorobie, nawet gdy było jej bardzo ciężko. Ona nigdy nie użalała się nad sobą, a wręcz cały czas wspierała innych. Twierdziła, że najważniejsze jest życie w przyjaźni z Chrystusem i powoli zaczęła się zmieniać.

Wydaje mi się, że całe to moje gorące pragnienie wyzdrowienia miało na celu to, abym mogła pozostać sam na sam na modlitwie, jak to miałam w zwyczaju, gdyż w infirmerii nie było do tego warunków (Ż 6,2).

Motywy, dla którego chciała być zdrowa, nie była ona sama, lecz Bóg.

Rozmawiałam dużo o Bogu, czym wszystkie były zbudowane i zdumiewały się cierpliwością, którą Pan mi dawał (Ż 6,2).

Choroba i cierpienie były dla Teresy powodem, dla którego szukała bliskości Boga. Jest to typowe, że trudności, cierpienie i mrok sprawiają, iż człowiek odruchowo zwraca się do Boga.

Decydującym momentem dla Teresy było doświadczenie mistyczne. Sama przygotowywała się do tej przemiany poprzez tęsknotę za bliskością Jezusa w modlitwie. Ta chwila przyszła niespodziewanie. Święta pisze:

Przydarzyło mi się raz, że wchodząc pewnego dnia do oratorium, zobaczyłam obraz przyniesiony tam na przechowanie, a który wyszukano na pewną uroczystość, mającą odbyć się w naszym domu. Było to wyobrażenie Chrystusa, bardzo poranionego, i tak nabożne, że widząc Go takim czułam się cała poruszona, gdyż ono dobrze przedstawiało to, co Pan dla nas przeszedł. Tak mocno poczułam, jak źle odwdzięczyłam Mu się za te rany, że – zdaje mi się – serce mi się rozdzierało i upadłam tuż przy Nim cała zalana łzami, błagając Go, aby mnie już raz na zawsze umocnił, abym Go już nie obrażała (Ż 9,1).

Mówi się, że przez to zdarzenie, gdy Teresa ujrzała obraz Chrystusa biczowanego (*Ecce Homo*), otrzymała łaskę, aby jej serce całkowicie otworzyło się na Jezusa. Cierpienie może człowieka otworzyć lub zamknąć. Spotykamy takich ludzi. Również sami w sobie to odczuwamy. Czasami cierpienie sprawia, że stajemy się bardziej otwarci na Boga, a czasami zamykamy się, użalamy się nad sobą i gorzkniejemy. Teresa potrafi nawet w cierpieniu tęsknić za wspólnotą z Chrystusem. Kiedy ukazuje jej się obraz Chrystusa biczowanego, rozumie, że we wspólnocie z tym cierpiącym Jezusem powinno upływać całe jej życie. Jej mistyczne doświadczenie możemy porównać do przeżycia, jakie przemieniło

Pawła, gdy upadł na ziemię (Dz 9,4). W życiu mistyków jest prawie zawsze jakaś rozpalająca iskra, która wiedzie ich dalej. Prawie każdy chrześcijanin może w swoim życiu odszukać coś podobnego: moment, kiedy Bóg znacznie się przybliżył. Nierzadko jest to spotkanie z cierpiącym Chrystusem, który budzi człowieka z jego zamknięcia i jednoczy go ze sobą.

W jaki sposób Teresa korzysta z tego doświadczenia mistycznego? Próbuje być wierna swojemu ideałowi z dzieciństwa, być świadkiem i pustelnikiem, eremitą. Przez te pojęcia rozumiemy całkowite ukierunkowanie na wspólnotę z Bogiem, poświęcenie się Bogu, modlitwie i kontemplacji.

Poświęcenie apostołskie rozumiemy jako męczeństwo i świadectwo. Te dwa pojęcia są ze sobą powiązane. Niektórzy mają bowiem powołanie do życia kontemplacyjnego, a inni do apostołskiego. We wszystkich tych formach życia chrześcijańskiego istnieje jednak dążenie do jedności z Bogiem oraz z Chrystusem. W Sercu Jezusa oba te powołania zlewają się w jedno. Nikt z nas nic nie może sam uczynić. Podobnie jest w życiu – dla jednego człowieka jakiś aspekt jest ważny, podczas gdy inny nawet nie zwróci na niego uwagi. Lecz to nie ma znaczenia, czy ktoś jest pustelnikiem, świadkiem czy męczennikiem. Ważna jest łączność z Bogiem.

Teresa pragnie, aby oba czynniki się przeplatały. Chce, aby jej zakon odzwierciedlał zarówno aspekt eremicki, jak i świadectwo apostołskie. Co

zatem robi? Robi coś, co wydaje się raczej zagadkowe. Jeszcze bardziej zamyka klasztor. Wprowadza klauzurę. Wcześniej siostry mogły przebywać z odwiedzającymi w pokoju rozmów. Ona sama zresztą była mistrzynią przesiadywania przez kilka godzin z bogatymi darczyńcami, którzy wspierali klasztor. To wydawało się życzliwością z jej strony, za jałmużnę, jaką siostry otrzymywały. Teraz stało się odwrotnie.

Teresie udało się nakłonić siostry do życia całkowicie kontemplacyjnego. Ale jednocześnie było to życie dla Kościoła, dla dusz, dla przemiany świata. Nie możemy zapomnieć, że Teresa żyła w czasach przemian, podczas reformacji. Ona wiedziała o rozłamie wśród chrześcijan i z tego powodu bardzo cierpiała. Poprzez swoje życie kontemplacyjne chciała pomóc Kościołowi, aby wzrastał w świętości. Widziała swoje siostry jako żołnierzy, którzy walczą za Chrystusa „na pierwszej linii ognia”.

Teresa zaznacza wyraźnie, że jedynie modlitwą możemy walczyć o jedność chrześcijan i Kościoła. Ten aspekt Święta bardzo uwypukla jako ważny czynnik ekumeniczny. Nasze głębokie życie kontemplacyjne we wspólnocie z Chrystusem przyczynia się do głębszej i większej jedności z Nim. Zauważamy, nie tylko w naszych czasach, że najlepiej funkcjonuje duchowy ekumenizm, który zbudowany jest na duchowości i mistyce. W modlitwie jest łatwiej doświadczyć tej jedności. Nie jest ona

jeszcze pełnowartościowa, lecz dobrze jest próbować. Można powiedzieć, że Teresa jest pionierem duchowego ekumenizmu. Poprzez całkowite zanurzenie w życiu kontemplacyjnym chce wspomóc jedność chrześcijan w czasach rozłamu i walki.

Jednocześnie Teresa jest głęboko przekonana, że apostolskie ukierunkowanie kształtuje się jedynie w oparciu o przyjaźń z Chrystusem. Nawołuje siostry do całkowitej jedności z Chrystusem. Jedynie przez wspólnotę z Nim, jedynie w stałej Jego obecności można realizować ideał Zakonu karmelitańskiego. Ale ten ideał, jak zaznacza Teresa, ma powszechne, chrześcijańskie znaczenie. Nie dotyczy to jedynie sióstr w jej klasztorze. To ideał, który chrześcijanie we wszystkich Kościołach i tradycjach powinni przyjąć dla siebie. Nie dotyczy to może wszystkich aspektów, ale ważne jest, abyśmy przyjęli przynajmniej myśl przewodnią. Ideał budowany jest na całkowitym ukierunkowaniu na Chrystusa, na tajemnicy Jego Człowieczeństwa, na Wcieleniu. Nie jest przypadkiem, że jej klasztor nazywa się klasztorem Wcielenia, i że ona sama wybiera imię Teresa od Jezusa. W Zakonie karmelitańskim można mieć dodatkowe imię, imię które jest dedykowane. Teresa wybiera imię – „od Jezusa”. Jej imię oznacza, że próbuje stawiać Jezusa całkowicie w centrum. To przez Niego i tylko przez Niego osiągamy spełnienie. To wydaje się zrozumiałe dla nas chrześcijan, że to tam wzrastamy całkowicie we wspólnocie z Bogiem.

Spis treści

Konferencja 1. Bóg sam wystarczy	3
Konferencja 2. Wspaniały ogród z cudownymi kwiatami	33
Konferencja 3. Niech będzie błogosławione Jego miłosierdzie	61
Konferencja 4. Pozwól mi, Panie, iść razem z Tobą	83
Wykaz skrótów	110